

JAN OSTROROG

WOJEWODA POZNAŃSKI, MÓWCA I PISARZ Z CZASÓW
ZYGmunTA IIIgo.

PRZEZ

Wł. Chomętowskiego.

(Dokończenie).

Wracając się do opisu rękopismu czyli pamiętników wojewody Jana Ostroroga, wymienimy po kolei wszystkie prace, dotyczące się najwięcej jego zajęć domowych i rolniczych. W czasach wolnych od zatrudnień publicznych przesiadywał wojewoda chętnie w majątku swym Komarnie w województwie bełskiém; w zaciszy wiejskiej pisze kalendarze gospodarskie, traktaty o myślistwie, zwierzyńcu i pszczolnictwie, zajmuje się wychowaniem synów, a w chwilach wolnych od pracy oddaje się polowaniu lub grze z przyjaciółmi w szachy, dla których gościnne podwoje domu, zawsze stały otworem. Wzorowy gospodarz wnikał we wszystkie szczegóły domowego zarządu; w kalendarzu komarzeńskim podaje rozkład miesięczny pracy, zastosowanej do potrzeby miejscowej, pisze osobną instrukcyę dla utrzymania porządnego stawu, pasiek i zwierzyńca; troszczy się względem zachowania i rozmnożenia lasu, mianowicie dębów, które siać każe; radzi przesadzać młodą dębinę a zapobiegać, aby nie szkodziło jej

bydło; pisząc te rozporządzenia dodaje: błąd niemały czynimy dotąd, że na wielu miejscach na losu schodzenie się skarżymy a nie chodzimy koło nich zapomagania; w innym miejscu powiada: rzadko gdzie się odnawiają dębowe lasy, aż w przypowieść weszło iż mówią: że kto dębu zetnie, jakoby chłopa zabił. Majątek komarzeński odpowiadał wszystkim wymaganiom bogatego dziedzica owego czasu; w kalendarzu swym mówi on o utrzymaniu ogrodów, wirydarzów, winnic i chmielników, wspomina także o pomarańczarni, bo figi i tym podobne południowe rośliny z wiosenną porą każe wystawiać na słońce. Ogromna pasieka pszczół była szczególnym przedmiotem troskliwości Ostroroga, także obfite rybami stawy, których znaczna ilość znajdowała się w Komarnie. W zakończeniu kalendarza gospodarskiego czytamy uwagi względem powinności domowników; ustęp ten podajemy, jako malujący wzajemne stosunki sług i ich panów:

„A tu koniec uczyniwszy zostawuje się ostatek inwencji i rozsądkowi gospodarza dobrego. To co się napisało pilno pamiętać, trafi-li się to czego tu nie masz, nie zaniebywać tego ani na to składać, że tu tego nie napisano. Przypadki różne różnych rad potrzebują, czasy i okazy odmieniają siłą; których jako nikt wiedzieć nie może póki nie przypadną, tak i upatrywać trudno ich zdaleka, na to trzeba rozumu i rady prędkiiej, kiedy co przypadnie, a ten nie mieszka chyba w trzeźwój a nie zabawnój głowie. Pijaństwa, towarzystw, goście, handlów, zabawek wszelkich nie ma sobie czynić ten kto gospodarstwo ma w poruczeniu, bo te i czas biorą (a ono pilny gospodarz ma le-dwie czas jeść, a spać i to pod miarą) i rozum albo zalewają (a trzeba spełna), albo rozrywają (a trzeba całego), cnoty tedy rozumu trzeba. Rozum ukaże co czynić a cnota go upilnuje, żeby ani omieszkiwał, ani co inszego nie rozrywał: a najbardziej na jakie swe jako to zowią francy na swą stronę przemysły, bo on ze wszystkim swym zmysłem sługą jest i nie masz do tego podobieństwa, niepodobna to, żeby kto mógł i sobie służąc, panu służyć, jedno z tego dwojga robić trzeba, i Pan Jezus dekret swój na to uczynił, że nikt nie może dwom panom służyć, nikt, Bogu, to jest Panu i mamonie, to jest własnemu pożytko-

wi. Nie ma tedy cnotliwy sługa nic o swych rzeczach myśleć, ale wszystek zmysł swój i czas na pańską posługę obrócić. A pan *in conscientia* obowiązany jest takowemu słudze kiedy z niego tę służbę zdejmować będzie, tylko ratunek w nagrodę służb jego dać, żeby z wysługi na którą opuściwszy swe rzeczy robił, mógł uczciwie żyć do swój śmierci i potomkom swym po sobie wysługę zostawić, jeśli długo i cnotliwie służył i na służbie lata sterał, bo suchedni i suknia i insze rzeczy nie są nagrodą służby, ale tylko podpory nagości wczasu: i na te ukazywać nie godzi się, chyba takiemu słudze co nic nie zrobił. Gdzie taki sposób między panem a sługą będzie, oba za błogosławieństwem Bożem wskórają i będą z siebie kontenci.

A to się dla tego pisze na tém miejscu i przy tych gospodarskich rzeczach, albo raczej czasach informacyi, iż między sługami na tych najwięcej należy, którzy urzędy jakie na sobą noszą, a między temi zaś są dwa: najprzedniejszy do nabywania starosta albo urzędnik, a do szafowania porządnego starszy sługa. Otóż iż ten wszystek kalendarz starości jednemu z tych przedniejszych sług należy, dla tego ta sług powinność tu się wpisała, gdzie się jednego z najprzedniejszych sług informuje. Taki ma być każdy sługa, ale najlepiej żeby taki był starosta z swemi *substituty*, to jest z pisarzem prowentowym, wójtami, dwornikami i innszemi urzędnikami do pomocy gospodarskiej należącemi. A stary sługa tak ze swemi téż pomocnikami, którzy są: pisarz prowentowy (bo ten i do starosty i do starszego sługi należy i przezeń się ich urzędy jakoby spinają), kuchmistrz, koniuszy, skarbowy, podkomorzy, klucznicy, stołowi urzędnicy i rzemieślnicy wszyscy, którzy jedno są przy dworze pańskim, o czém wszystkim i ich powinnościach, trzeba kiedykolwiek napisać.

Teraz przy tym kalendarzu gospodarskim niech to będzie dosyć, w którym aczkolwiek memoriał tylko właśnie by miał być i krótkie jakoby czasów tylko, co w którym pamiętać i robić przypomnienie, jednak pomknęło się piórko na niektórych miejscach, że się i nauka dawa jako co czynić, żeby nie co raz do partikularnych informacyi do inszych ksiąg biegać."

Po kalendarzu gospodarskim na horyzont komarzeński następuje w rękopiśmie myślistwo z ogary, dalej o chowaniu żrebców i o zwierzyńcu, któremu obszerny rozdział poświęca autor; niektóre ciekawsze ustępy przytaczamy:

„Na pierwszych początkach zakładania zwierzyńca komarzeńskiego, napisało się było pismo *per modum discursum*, jako go założyć, teraz iż już *in suo esse* stanął, reformowało się trochę tego pisma, dając jakoby przyczyny dla czego się uczyniło i jako jego urząd i całość zachowywać. Przy każdej majątności gdzie się mieszkawa, a jako to mówią przy rezydeneyi, mniemam że zwierzyniec jest mało nie tak potrzebny jako sadzawki, kuchenne stawki, albo insze rzeczy do żywności należące. Raz go zbudowawszy zatrzymawając na dobrym rządzie wielka to pomoc żywności, wielkie ufolgowanie oborze, wielkie kalecie (1) nakupowanie bydeł na kuchnię, ktoby się swemi oborami niewychował i nie bez swego własnego pożytku. Ten ma być wielki żeby mógł siłą zwierza wyżywić, coby zgoła kilkaset, bo takuchna straż koło najmniejszego, jako i koło dobrze wielkiego, kiedy w paszy przedniej, jakoż taka w moim zwierzyńcu, dojść go w objazd co milę, albo kęs muięj, albo kęs więcój. W nim zwierza mieć co najrozumniejszego, tém najforemuięj, krom żubrów, bo iż tam ma się na pociechę jeździć, a kto myśliw, jakom ja jest, ledwie nie co dzień tam bywać i familiarem się zwierzowi jako jakiemu bydłu uczynić, nie trzeba tam mieć takiego zwierza, którego się strzedz trzeba.

Więc i o same stróże zwierzyńcowe którzy muszą i powinni są ustawicznie we zwierzyńcu chodzić, zwierza widać, liczyć, znać, rochmanić (2), opatrować, czego abo by czynić nie mogli, abo by w niebezpieczeństwo wdawać się musieli, nie bez grzechu tego, ktoby je przymuszał. A okrom dzikich świń, bo te ryją najprzedniejszą paszę i łąki z ohydą zwierzyniecką psują; ktoby jednak w nich korzystał dla ozdoby stołowej i obfitszej żywności, osobny zwierzyńczyk zagrozić im trzeba. A tu trzeba confuto-

(1) Kaleta, mieszek rzemienny na pieniądze.

(2) Rochmanić, ogłaskać, ulaskawić.

wać (zbić) rozumienia lada jakie ludzkie i bajki koło zwierza, że jeden z drugim nie może być w jednym zwierzyńcu, co prawda w żubrach i turach, iż są proxime speciei (podobne kształtem) biliby się, ale też tych nie ma, krom jednego Zamojskiego zwierzyńca. Ale co piszą o jeleniach i danielach i sarnach to bajki są, w takim się zwierzyńcu mogą tylko niezgadzać gdzie słabszy przed mocniejszym ani gdzie uciec ma, albo się skryć, ale skoro ma gdzie uciec, albo się skryć, tam ustąpi zawsze jeden drugiemu, i nigdy do żadnej zwady nie przyjdzie, a nawet bardzo często w jednym stadzie wszystek ten trój zwierz na paszy znajdzie, jako bydło, a żaden żadnemu nic nie uczyni. Nawet ryk (1) w który zwierz każdy najjadowitszy w różne czasy odprawują, o czym niżej. Od owsa albo siana, daniel choć daleko mniejszy, rozpędzi jelenia i t.d." Dalej tak mówi o wyborze miejscowości dla zwierzyńca: „gdzie by miał być dyskursując, by też i miał być miejsce takie, jakie niżej opiszę, jabym go nie radził mieć blisko domu. Prawda jest że do uciechy siła należy, często w nim bywać, a im bliżej tém może częściej i ztąd że radzi drudzy co najbliżej rezydencji go miewają. Ale ja rozmyślając że zwierz pokoju potrzebuje, a u nas biesiady często w domach a nigdy trzeźwe; więc czeladź swawolna, trudnoby pokoju zwierzowego ochronić kiedyby blisko domu mieszkał, założyć go wołałem tak daleko, żeby tam nie każdemu chciało wędrować, a przynajmniej żeby ciężko na tak daleką perygrinacją od kufła się absentować, więc choćby uradzili pod dobrą myślą do zwierzyńca drogę, niż dojdą, abo się przetrzeźwią, abo opóźdzą i wrócą. Gospodarzowi zaś niedaleko to, bo insze gospopodarstwa a osobliwie stawy wielkie objeżdżając i o zwierzyniec się ocierać, a gdy przez staw jeździć przyjdzie, w lecie wodą, w zimie przez lód sankami prędko dopadnie. Ażeby czasem i zamieszkać się tam bez gości jednak i bez kup swawolnych mogło, na miejscu dobrze obranem, między trybami (2) które się dla przezorów (3) poczyniły, dom jest z dobrym

(1) Rykowanie, pobieganie się jelenie.

(2) Tryby w tém znaczeniu, drogi.

(3) Przezor, przejrzenie, przepatrzenie, dla przezorów, dla widoków.

i do rekreacji i na lato i na zimę wczasem; insze koło miejsca tego i budowania go abo ogrodzenia konsideracye niżej się wspomną. Z dworu u wszystkich wrót zbudowały się domki stróżom, z których przy jednym są dwie oborze, przez obie rzeka; za wroty pierwszego zwierzyńca jest pasieka, koło której zagroził się, koło zwierzyńca wielkiego drugi zwierzyńiec, w który się sarny z łosiami wpuściły, tak jednak iż łosiom rzadkim płotem ogrodziły się gestwiny, łęgi, błota, wpusciwszy jednak i łąk i wysokich suchych garbów po części; sarny mogą przez on płot rzadki do łosiów przechodzić a łosie do sarn nie mogą, a to dla tego, że koło pasieki i po łąkach w tym samym zwierzyńcu wykopanych siła jest szczepów, którym sarny nie uczynią, iż wysoko szczepione, a łosie by to połamały: więc też sarn zawsze może być i ma być siła, a łosi mało, a toż łosie by ich było i kilkanaście, a nie trzeba ich nigdy więcej, mają dosyć wczasu za rzadkim płotem, a sarny, których trzeba sobie życzyć i dwóch set, jakoż ich już jest kilkadziesiąt, mają wolny przechód i do łosi zagrody, w której wszystkie leśne gestwiny i niziny i na łąki i suche dąbrowy koło pasieki, gdzie łosie nie przechodzą. Do pomocy i sprawy zwierzyńcowi bliżuchno, na Grabownie są osadzeni zagrodnicy czterzy, ci i grobli grabowińskiej pilnować będą i w pasiece pilnować, pomagać czasu rojenia i opatrowania na zimę i otwierania na wiosnę, że tam chłopów z inszych wsi koło tego klócić niepotrzeba, tylko kiedy płoty odnawiać przyjdzie. Ci wszyscy mają być pod władzą jednego z tych stróżów, którzy u wrót mieszkają; ma mieć każdy siekierę, rydel, motykę, a ci co u wrót i łopatę zachowaną i wóz wołowy i do niego parę pańskich wołów."

Dalsze uwagi ściągają się do ogrodzenia zwierzyńca, rozmnożenia i utrzymania zwierzyzny i t. p. Po opisie zwierzyńca czytamy rady względem klasyfikowania i przyprawiania wina, przepisy robienia soków i inne dotyczące się kuchni; później idą miscellanea, z których najobszerniejszy jest traktat o szachach, z następującą przedmową:

„Napadłszy na książki stare Damiana Portugalczyka, w których o szachach pisze, zdało się na polskie je prze-

łożyć graczom kwoli, żeby własne téj gry reguły wiedzieli, niedopiero się grając to o to, to o owo swarzeli, jako tego siła bywa, gdyż tego naukę wszyscy najprzedniejsi cudzoziemscy gracze w wielkiéj powadze mają. A Rui Lopez Hiszpan, którego téż księgi w druku są, pisał nań jakoby komentarz, którym go poprawuje.”

Rozdział pierwszy: o przezwiskach szachów i jako stoją i o szachownicy i o regułach pospolitych; dalej, jako dobrze grać w szachy częścią według Damiana Portugalczyka, częścią według Rui Lopeza Hiszpana, potem różne sposoby grania w szachy najsłynniejszych mistrzów, nakoniec różne zadania i rozwiązania szachowe z kilkudziesięciu tablicami. Ciekawy jest rozdział, w którym opisuje autor nazwiska figur, ich ruchy i znaczenie. „Najprzód Roch jest jakoby hetman królewski i dla tego w szyku niepotyka się, chyba kiedy już bitwa się pomiesza, że musi króla swego posiłkować. Rycerz jest konny żołnierz, który stoi podle Rochu, i ztamtąd wypada do bitwy, a ma stawać na tém polu, z którego by największą szkodę uczynił, jakoż sztuki żadnej nie masz, która by większą szkodę uczynić mogła, jako rycerz, który w kolusienko siebie na ośm pol bije, skacząc z białego na czarne a z czarnego na białe, dla czego téż niektórzy zowią go skoczkiem. Pop w Hiszpanii i Francyi ma przezwisko Delfin, którym książęta téż przezywają, jako najbliższe boku królewskiego pany; we Włoszech je zowią Alfieri, jakoby chorążę, w Polsce i Niemczech popami, iż téż księża w bitwach blisko boku pańskiego bywają; zowią je drudzy strzelcami, dla tego téż pospolicie boki pańskie strzelcami osadzają; dla tego że popowie na ukos jakoby strzelając daleko sięgają. Niezgoda między graczami która sztuka lepsza czy pop czy rycerz, jakoż mało ma jeden przed drugim, jednak według położenia gry, czasem lepszy ten, czasem ów i według gracza który którym lepij gra; ja wolę popa, a to dla przykrywek, których rycerz nie czyni. Król jest panem i on wygrywa; ten póki się z miejsca nie ruszy, ma wolny skok na trzecie pole, gdzie żywnie chce, bądź jako baba, bądź jako rycerz choćby wolnej drogi nie miał, acz we Włoszech skacze król przez wszystką tablicę, kiedy ma otwartą dro-

gę i jeszcze wolno pieszka ruszyć i króla na jego miejsce postawić, ale ten zwyczaj nie zda mi się dobry, bo po staroświecku nie skakał król jeno na trzecie pole i tak w Hiszpanii i Portugalii grają, z kąd najslawniejsi gracze wychodzili; póty Damian. U nas w Polsce ten skok królewski zowią kuchnią, ale go nie używają skokiem rycerzowym ani popowym, tylko rochowym, i to aż otworzywszy pole, to jest żeby między królem a rochem żadnej sztuki nie było, a rochu na którego stronę król przeskakuje wolno postawić gdzie kto chce, byle nie minął połowicy szachownicy, coby się trafiło, kiedy by król szedł do kuchni na tę samą stronę gdzie królowa stała, a rochu tego chciałby gracz postawić na to miejsce gdzie król stał, bo by to już było przeskoczyć pół szachownicy, co Włosi zowią: *passarla bataglia*. Co przestrzega Damian o włoskiej kuchni, że pieszka otwierają przeciwko staremu zwyczajowi, tedy lepiej zawrzedć to, żeby tego pieszka nie otwierać, gdyż i w regułach generalnych tenże Damian położył to, że nie dobrze jest rochowego i rycerzowego pieszka ruszać, za które król ustąpił, chyba by tego gwałtowna potrzeba była, o czém niżej. Należy tedy z graczem to pierwój umówić, z jaką się kuchnią ma grać, żeby się i nie mylić.

Baba jest najprzedniejsza sztuka między szachami. Cudzoziemcy ją zowią panią, nasi nie wiem dla czego nazwali babą, zowią ją téż i królową, podle króla jój miejsce, tak że biała na białém, czarna na czarném polu ma stać; chodzenie jój jest jako rochowe i popowe, we grze strzegą jój gracze bardzo, bo straciwszy babę rzadko kto wygra. Piesek jest jakoby drabik na obronę i poratowanie szachów większych a osobliwie króla, za to téż ma to na przywileju, że kiedy ostatniego pola dopadnie, bierze za to najprzedniejsze między szachami dostojęństwo, że się z niego stawia baba, a jeśli że jeszcze na ostatnie pole wpadając tak się trafi że i szach dawa, tém jest dostojniejszy; póty Damian. Zawiera tu gębę tym partaczom, którzy się więc swarzą, że piesek wstępując na ostatnie pole nie zaraz jest babą, co jest przeciwko rozumowi, bo pytam czem jest? nie pieszką już, bo dobiegł kresu; oni téż chcą aby téj władzy nie miał co baba, czemże jest, zawieram ja tedy z Damianem, że piesek skoro dopadnie

ostatniego pola babą jest, a kiedy się tak trafi, tedy dopadając i szach królowi przeciwnemu dawa, a jako kuchnią tak i to przewodzenie baby trzeba z graczem nim się grać pocznie umówić, żeby się potem grając nie swarzył. Dalej pisze Damian, że każdy piesek pierwszém postąpieniem idzie na trzecie pole, tego nie dokłada, że po tém tylko po jedném polu postępuje i tego nie dokłada jako postępuje; my to krótko wypiszemy że chodzi jako roch, a jako pop bierze, to jest prosto chodzi, a na ukos bierze."

Takie zdanie daje autor o wynalezieniu szachów: „pisząc Damian o tych rzeczach wspomina opinie o wynalazcy szachów i najprzód pisze że jedni rozumieją że je król Xerxes wymyślił i że je ztąd w Portugalii i Hiszpanii zowią à Xedres jakoby à Xerxe, potem i drudzy rozumieją, iż w głodzie wielkim będąc dwa bracia Lidius i Tyrennus wymyślili tę grę, żeby swęj biedy zabywać, które grając, pisze on że dość mieli na tém kiedy we dwóch dniach trzy razy jedli, acz ja rozumiem że to nie wielka niewola była jeść trzy razy we dwóch dniach. Jakób Stety wielki szachmistrz który tu w Polsce spisał był szachowe książki, bardzo foremnie to był napisał w prefacyi, że jest opinia, że je był król Salomon wymyślił, ale te wszystkie rzeczy gruntu nie mają. To pewna że je wymyślił ktoś nie głupi ale próżnujący, jako i bo że żaden który ma co na głowie, o czém myśleć musi i jest powinien, dobrze szachów grać nie może, by je najlepiej umiał, bo ta gra potrzebuje, aby żadnej dystrakcyi głowa nie miała i jest gra właśnie ludzi próżnujących. To téż pewna, ten który pierwój stąpi, jeśli nie pobłądzi, wygra pewnie zawždy."

Pomiędzy regułami pospolitemi które podaje autor, są następujące:

1. Nie stąpać żadnym szachem darmo, chyba jeśli musisz.

2. Nie stawiać dwu sztuk tak żeby mógł przeciwnik na obie pieszką nastąpić, ten błąd Hiszpanie zowią ceglerą, a Polacy widłami.

3. Trzeba wszystkie szachy co najprędzej na grę wywodzić i czynić sobie przestrono etc.

Po szachowém dziele, w dalszym ciągu miscellaneów w rękopiśmie Ostroroga, czytamy:

„*Declamationes tres conscriptae pro reverendo Stanislao Comite ab Ostrorog clerico filio meo et ab eo declatae: Prima de vita clerica. Secunda de amore fraterno, tertia de ebrietate. (Trzy deklamacje napisane dla Wielebnego Stanisława hrabiego z Ostroroga kleryka, syna mego, przez tegoż oddeklamowane. Pierwsza o życiu duchowném, druga o miłości braterskiej; trzecia o pijaństwie). Privilegium Judaeis Posnaniensibus etc. Przywiłój ten podaliśmy wyżej w tłumaczeniu.*

Nadpis na grobowcu Stanisława Gomolińskiego biskupa, przyjaciela wojewody: *Natalium nobilitate splendidissimo, omni vita integerrimo, continentissimo, liberalissimo, prudentissimo; pietate in Deum ad Sanctitatis usque opinionem religiosissimo; dignitate illustrissimo ac reverendissimo Stanislao Gomoliński, primum Camenecensi, postea Chelmensi tandem Luceoriensi Episcopo. Unico, vero, fidelissimo, constantissimo, dilectissimo amico; in principibus vero foundationis aedis huius sacratae soli socio. Joannes comes ab Ostrorog Palatinus Posnaniensis, consanguineo charissimo epitaphium hoc pono.*

Moritur Anno Domini 1602 die 12 decembris aetatis suae 55. Cuius hic sepulto corpori, meum post fata, si Deus annuerit, apponi desydero, ut qui per omnem vitam, animis coniunctissimis viximus, etiam mortui, corporibus uno monumento conclusi quiescamus.

Mężowi znakomitego rodu, najenotliwyszemu, najwstrzemięźliwyszemu, najszlachetniejszemu i najroztrośniejszemu; pobożnemu aż do świętości, najoświecёнszemu i najprzewielebniejszemu Stanisławowi Gomolińskiemu biskupowi najprzód kamienieckiemu, później chełmskiemu, w końcu łuckiemu, jedynemu, prawdziwemu, najwierniejszemu, najstalszemu, najmilszemu przyjacielowi, jedynemu wspólnikowi przy zakładaniu téj świątyni. — Jan hrabia z Ostroroga wojewoda poznański, najdroższemu swemu krewnemu napis ten kładzie. Umarł r. p. 1602 dnia 12 grudnia, wieku swego 55; przy którego zwłokach spocząć pragnę po mojej śmierci, jeżeli Bóg dozwoli, gdy bowiem przez cały ciąg życia serca nasze ścisła łączyła przyjaźń, radbym ażeby ciała również jeden zawarł grobowiec.

Stanisław Gomoliński był synem Mikołaja kasztelana spicymirskiego, nim po śmierci Goślickiego wstąpił na biskupstwo, był scholastykiem plockim, kanonikiem krakowskim, sandomierskim; mąż ten był jednym z najoświecześniejszych ludzi swego wieku; mianowany r. 1589 biskupem kamienieckim, był wyznaczony do korektury praw koronnych; najwięcej przysłużył się krajowi na soborze brzeskim, gdzie pracował gorliwie nad przyłączeniem Rusi do kościoła rzymskiego: w ogóle był wielce czynnym w sprawach publicznych kraju i kościoła, jakoteż gorliwym i wzorowym pasterzem; fundował klasztor Dominikanów w Janowie i wystawił pałac biskupów w Krasnymstawie; jak widać z napisu na grobowcu dopomagał Ostrorogowi przy budowie kościoła N. M. P. w Sokalu, do którego wprowadził OO. Bernardynów.

Napotykamy następnie mowę wojewody, własnoręcznie spisaną:

Oddawanie księżnej Zofii Ostrogskiej wojewodzianki wołyńskiej panu Stanisławowi Lubomirskiemu staroście sandeckiemu, w Jarosławiu 10 februaru 1613 r. (1).

Zaczynając od zwykłej w podobnych przedmowach odezwy do pana młodego, tak w dalszym ciągu mówi wojewoda: „Upatrują wszyscy co się żenić chcą upodobanie swoje i nikt w nikogo tego nie wmówi, żeby mu się to podobało, czego Pan Bóg do serca nie poda: i na to wszyscy w obec, żadnego nie wyjmując, patrzą. Niektórzy upatrują ozdobę z nowego spowinowacenia, drudzy siła i wielkich powinowactw, drudzy ratunek domowych rzeczy, drudzy pociechę i dobre na świecie pomieszkanie, z dobrem a wiecznym towarzystwem. Życzy pono sobie każdy wszystkiego a kiedy nie może być, ten

(1) Zofia córka Alexandra wojewody wołyńskiego i Anny ze Sztemberga Kosteczanki wojewodzianki sandomierskiej, była siostrzenicą Zofii żony Ostroroga. Stanisław Lubomirski podczaszy koronny, później wojewoda krakowski, syn Sebastjana, był mężem wielkich zalet i niepospolitej zasługi; służył najprzód jako rotmistrz pod Chodkiewiczem w czasie wojny moskiewskiej, następnie znajdował się w chocimskiej wyprawie; po śmierci Chodkiewicza objął główne dowództwo nad wojskiem, przyczynił się więc najwięcej do zwycięstwa i pogromu Turków: pisał dziennik tej wyprawy.

obiera to, ów owo. A Pan Bóg téż podziela to między ludzie według woli swojej rozmaicie, ale nie omyłę się, kiedy rzeknę W Mości miłościwy panie starosto z tém towarzystwem, któregoć z woli swój świętej przejrzał, daje na raz wszystko."

Rozwodzi się dalej mówca szeroko nad stosunkami rodzinnemi panny, poczem przystępuje do opisu jęj zalet: „Zostawa ostatnia rzecz nadzieja pociechy i pomyślnego pomieszkania z dobrém a wiecznóm towarzystwem. Ale i w tém patrząc na takie gniazdo, w którém się ta zacna panna urodziła, patrząc na świątobliwe jęj wychowanie, patrząc na przyrodzoną dobroć i baczenie, nie mogą ja jeno tuszyć dobrze. Nie wywiodą na żadną pychę i wysokie o sobie rozumienie, tylko ozdoby tak dobrze wychowanej dziewczki; która się przy wielkich inszych cnotach dobrze świątobliwości i pokory u zacnej swój matki napatrzyła, nie wywiodą na żadne bezpieczeństwo. A tak jest wychowana, że nietylko na serce jęj nie paść nie mogło nieprzyzwoitego, ale i słowa nieuczciwego te niewinne uszy nie słyszały: nie zasiadała z nikim na całonocnych szeptach i zalotkach; nie dotkańcowała dnia na długich i bezpiecznych biesiadach, nie patrzyła na żadne marności; więc mimo tak wysoką krew, mimo tak uczciwe świątobliwej matki wychowanie, dał Pan Bóg przy wrodzonej jakiejs dobroci, lubo w młodych lecach baczenia tyle, że pewną nadzieję mam, że we wszystkich cnotach, z wielką sławą swą, z wielką nas wszystkich a największą waszmości pociechą pomnażać się będzie" i t. d.

Następnie czytamy: „Mowa moja sejmowa ex tempore przed samą konkluzją sejmową uczyniona, kiedy pod konfederacją żołnierską krótki sejm anno 1613 złożony, zawział się był na rozerwanie." Mowę tę przytoczyliśmy w całej rozciągłości wyżej, mówiąc o publicznych sprawach wojewody. Dalej napotykamy listy Ostroroga do synów, jakoteż rys życia młodszego syna Stanisława; wyjątki z tych pamiętników zamieściliśmy także określając rodzinne stosunki autora.

W dalszym ciągu rękopismu czytamy pobożne vota do Najświętszej Maryi Panny i historię cudownego obrazu Sokalskiego, pod napisem: *Socaliensis tuae Dei para*

virgo sacrae ac miraculosae imaginis historiam tibi do, dico, dedico; memento mei nunc et in hora mortis (1).

Wielce charakterystyczny jest następujący w rękopiśmie ustęp:

Opisanie Jego Mości chorób anni 1619.

Tak sam wojewoda opisuje swą niemoc i leczenie:

Virga tua et baculus ipsa me consolata sunt.

Ilekróć Pan Bóg Wszechmogący na doczesnych rzeczach ludzie karze, zawsze karania swoje pociechami kończy: jako ociec który dziatki swoje karze dlatego, aby ich naprawił i do dobrego końca nawodził, i ktokolwiek ukarania Boże z pokorą świętą i z dziękowaniem przyjmuje, nieomylny Pan Bóg w obietnicach swoich, w wielkie mu to pociechy obraca, czego iżem ja sam na sobie w tym roku nieladajako doświadczył, dla tego aby przykład dobrośliwości Bożej na mnie pokazany milczeniem w niepamięć nieprzyszedł: a najbardziej aby dziatki moje po śmierci mej zostawszy mieli ten przykład w wiadomości swęj, umyśliłem wszystko cokolwiek z łaski swęj świętej Pan Bóg czynić raczył krótko napisać. I poczynam to od przeszłego sejmu, który był in principio anni 1619. W ten sejm, w piąty sejmowy tydzień przypadł mi ślinogórz, to jest spadnienie języczka z wielkiem zapuchnięciem gardła. Leczył mię na to pan Adam Majer doktor mój obecny z panem doktorem Pawłem Katerlą medykiem Jego Królewskiej Mości. Ale którejś nocy we śnie poczał mię ten ślinogórz tak potężnie dawić; żem się o się zląkł, i o północy kazalem obudzić kapłana który przy mnie na sejmie był i takem się z nim około sumnienia swego rachował, nie bardzo sobie tusząc dnia doczekać. Uśolgowalo mi potem zaraz i takem nie tylko spokojnie nocy dospałem, ale i prędko od tego przypadku wolnym zostałem i na zamku poczał w radzie bywać i trwałem z łaski Bożej aż do skończenia sejmu, w rozmowach jednak i w radzie z pany doktory około zdrowia mego uczyniliśmy takie postanowienie, abych ja lecie kiedy się

(1) Dziełko to drukowane jest oddzielnie bez nazwiska autora, jakoteż bez wyrażenia miejsca druku i roku, 4to kart 4ry.

już od wiosennych odmian świat uspokoi, dla wysuszenia wilgotnej głowy drzewo pił i spisali zgodnie tak samo drzewo, jako i to com ja przed poczęciem drzewa do dyspozycji leczenia tego czynić miał, czego potem pan doktor mój dobrze pilnował. A iż przeszła wiosna bardzo długo zimna była, nie przystąpiliśmy do picia drzewa aż na początku czerwca a przez waszystek czas per intervalla, a już i w drzewie otwierały mi się hemoroidy nie gwałtownie, ale prawie według potrzeby i tak mi wszystko bardzo się nadawało. Były w tym czerwcu dnie okrutnie gorące, a tak iżem ja choć to drzewo pijąc z wieczora w pokoju swoim na safianowych kołdrach leżał, bom inaczej przed gorącem i parnością sypiać nie mógł i aż ku dniowi kiedy już czas *potom* przychodził, dopiero te safiany zdejmował, a ciepło się okrywał i szło wszystko to leczenie moje bardzo dobrze. Aż kiedy na święty, Jan przeszły ona sroga universalis (powszechna) burza nastąpiła, która waszystek on tak gorący świat oziębiła, uczynił się też chłód i w pokoju moim, w którymem sypiał, a ja nie baczyłem się w tem, i prze ciem się na safianach jakom był zwykły układał i usnąłem twardo i oziębiłem się w śpiączki, tak żem się potem prze okrutny ból głowy ocucił z oziębieniem nóg i ręku i postrzegłem się żem był zatem in periculo (w niebezpieczeństwie) paraliżu albo apoplexii, rzuciłem się w skok do swych wódek, które zawsze mam in tales casus (w podobnych wypadkach), wziąłem i confectionem anacardium (1), wziąłem na głowę duchną (małą poduszkę), na nogi podszyte lisie pończochy, a sam na się ciepłą szubę i kazawszy ogień naniecić rozgrzewałem się przy kominie. Nakoniec kazałem w skok gramatkę z cukrem z kucinem i z goździkami urobić, i wypilem jój nie małą czarękę, i takem się prawie dobrze rozgrzał, i bólu głowy zbył i owych drugich affecti niedobrych, i układałem się w pie-

(1) Anacardium, anacardes, owoc drzewa mahoniowego; confection anacardina jest to konfekt z tego owocu, który używany był za lekarstwo w XVII wieku, w XVIII zaś, mianowicie w drugiej połowie tego wieku środek ten był zaniedbany: patrz Pharmacopea Wirtembergica Studgardiae 1786 p. 97.

rzynach, i poty zwyczajne szły mi dobrze, po których zarazem tegoż dnia znowu mi się hemoroidy otworzyły: z czasem rozumieliśmy wszyscy że już ona perturbacya przez oziębienie miała się wystać i dalej nie szkodzić, alisci jednej nocy jeszcze w hemoroidach spadł mi na piersi duszący catharus i uczynił mi dychawicę ciężką z duszeniem serca, straszna rzecz była i mnie ciężka, ale przecie pan doktor non despondit animum (nie tracił serca) i powiedziawszy że to choroba do wyleczenia trudna, ale nie jest niepodobna, zaniechawszy dekoktu, jał mię na dychawicę leczyć, zrazu ociętna była ta dychawica, ale tandem cessit medicamentis (nakoniec ustąpiła przed lekarstwami) i znacznie odchodziła mi, tak że już in principio augusti (na początku sierpnia) jakoby na szóstym tego dnia już bardzo mało jój co zostawało. Ale Pan Bóg Wszechmogący który mię z téj jednej tak niebezpiecznej choroby wyswobadzał, nagotował mi drugie dwie, namniej in corpore tam purgato (w ciele tak przeczyszczone), jakem ja wtenczas miał niespodziewane. Bo die 6 augusti rano przysła na mię jakaś ciężkość do mówienia, w której ja postrzegłem się zaraz dobrze i opowiedziałem to panu doktorowi, ale causas (przyczyn) nieznałem zgola, on to obaczył że już paraliż jał mię nagabać, a w godzin dwie albo trzy potem jał mię lethargus który *subetern* zową po polsku napadać. Opowiedział to wskok pan Doktor przyjaciom moim, których nie mało na trybunale było, przyzwał doktorów drugih i cyrulików, przyzwał i spowiednika mego, i tak niepowiedając mnie nic, uradzili per dolores externos aversią malorum internorum uczynić (przez użycie bolesnych środków na zewnątrz usunąć wewnętrzne cierpienie), ale też i ja potem jako stary pacyent postrzegłem się sam i nie tylko lubens cruciatus (chętnie męki) które mi zadawali, subivi (wytrzymałem), alem ich sobie więcej kazał czynić, i z księdzem Adamem Makowskim Societatis Jesu spowiednikiem moim o spowiedzi mówić począłem, abyśmy się z nią pośpieszyli, którą do poranku jutrzejszego odkładał, alem ja żadną miarą nie chciał, ale zaraz kazawszy sobie przy łóżku nagotować, jakobych przecie jakokolwiek na łóżku się wsparłszy na ziemi klęczeć mógł.

Generalnam totius vitae meae confessionem (z całego życia mego spowiedź) czynić począł i cokolwiek mi na myśl przyszło, wszystkom z łaski Bożej odprawił i absoluacją otrzymawszy, dopiero ostatki do drugiego poranku odłożył, com też potem kiedy tego Pan Bóg dał doczekać skończył i Sakrament Naświętszy przyjął i codicillos (rozporządzenia dotyczące się pewnych odmian w testamencie) ręką swoją napisał, chociażem się śmierci za takim opatrzeniem i awersiami nie bał, bo lethargus jako incruciatibus (z przyczyny użycia bolesnych środków) ustał, tak mię więcć nie nagabał i paraliżowi nie dali panowie doktorowie opprimować mię, choć aż we dwie niedzieli dopiero właśnie to od paraliżu niebezpieczeństwo uspokoił, przy tych wszystkich panów doktorów staraniach, niezaniechałem ja szukać przez szluby i obietnice na miejsca święte łaski Bożej, którą ci to i odniosłem z miłosierdzia Jego świętego, ale Pan Bóg Wszechmogący, który jeszcze i mnie grzesznego dalej ojcowskie ukarać chciał i miłosierdzie i wszechmocność swoją nade mną pokazać, nagotował czwartą a na niebezpieczniejszą chorobę takim sposobem. Po onem gwałtownem odwracaniu od głowy i serca szkodliwej wilgotności, wzięwszy się pomienione wilgotności gwałtem mi w nogi wpadły, które mi aż za kolana okrutnie popuchły, wyzdrowiała mi zatein głowa i wewnątrz wszystko, o samych nogach panów doktorów została cura (staranie) jakoby w nich te humory wytrawić, i determinowali, żebym znowu drzewo pił uczyniwszy do tego przystojną dyspozycją. A iż mi w tych wypadkach poty zwyczajne były stanęły, naprawili mi poty artificiales (sztuczne), i tak co trzeci dzień chlebem się jęczmiennym pótty irytowałem, a lekarstwa pewne które mię do picia drzewa przygotowywały brałem. Zara skoro mi te nogi bardzo popuchły, wyłożyła się na obudwu goleniach jakaś czerwoność, z której potem wymirzyły się erizipele, a jako to po polsku zową różę, i czerwieniało to co dalej to bardziej, ale nic niebolało, przyszła mi potem imaginacya że mi się zdało że mi się te nogi otworzą, czego potem i pan doktor mój postrzegł, i jeszcze w niedzielny dzień któryś powiedział że się te nogi w przyszły czwartek otworzą, co się

też i stało i otworzyły się: lewa mniej na kilku miejscach małych, ale prawa wielkiem jakoby sadnem (przetarciem skóry) między kostką a kolanem otworzyła się, tak żeby tego ledwie był dłonią zakrył, i zlaźła z tego martwa skórka wszystka, pod którą w samą skórce ukazały się dziórki jak durszłak, jedne większe, drugie mniejsze, przez które ciekła wódka jasna przezroczysta jak kryształ, tak że żadnych chust, żadnego zawijania niestawało, żeby to wszystko nieprzemokło. Konkludowali zatem panowie doktorowie przyzwawszy mądrych cyrulików, że już te nogi tem cieczeniem wycieńczają, bo pewnie na każdy dzień najmniej dwie kwarcie tego likworu wychodziło. Ale też zaraz jeli suspicari (podejrzewać), żeby się gangrena w tej nodze nieuczyniła, i zawždy tak koło tej nogi chodzili, jakoby co najpilniej gangreny strzedz i bronić mogli, ale skoro już te nogi dobrze nadcienczali, 8 septembris półtóry godziny przed wieczorem kiedy nogę opatrowali, postrzegł pan doktor czarnej krostki i domyślił się, że to już gangrena się wykładała; i zarazem mnie nic niepowiedając z drugimi radę uczynili, aby co najmocniej około tego oblaźłego miejsca takie defensiva (odparcie) czynić, żeby dalej ani wzgorę ani na dół tego jadu niepuścić, czemu też nad spodziewanie za pomocą Pana Boga Wszechmogącego dosyć uczynili. Z gangreną przypadła mi gorączka z wielką nudnością, z czego obojga Pan Bóg Wszechmogący a to mię wyswobodzić raczył, uradzili i to panowie doktorowie że mię cztery razy od godziny do godziny oprowowali, żeby co raz świeże defensivum okładało się. Nazajutrz zaraz poczerniała ta plama wszystka i stwardziała jako kość i zaraz też panowie cyrulicy rzezać ją i do żywego dosięgać poczęli żeby transpirationem miała, jakoż za błogosławieństwem Bożem zaraz wilgotności ukazować się poczęły i za każdą oprawą cokolwiek wyrznęli, a czwartego dnia, to jest 12 septembris już się jęła z wielką ich pociechą ropa ukazować tak że do dziesiątego dnia to jest 18 septembris wszystka ta przysucha, jako ją po łacinie zowią escara wypadła i rana się z żywego mięsa otworzyła i za rozsądkiem panów doktorów wszystkie niebezpieczeństwa zdrowia mego ustały z łaski i miłosierdzia Pana

Boga Wszchemogącego który a to mnie jeszcze grzeszemu czasu do pokuty użyczyć raczył i nie dał ubogich dziełek osierocić."

Wstęp do testamentu, z którego przytoczyliśmy wyżej wyjątek zamyka silva rerum rękopismu Ostroroga.

W końcu pozostaje nam wyliczyć drukowane prace tego autora; za wyjątkiem dwóch nowoczesnych przedruków, wszystkie inne wydania dzieł Ostroroga bardzo mało są znane, żaden zatem z naszych bibliografów nie podaje dokładnego ich opisu.

Najpierw wydaną była mowa, którą zegnał współkolegów w Strazburgu; o piśmie tém wiemy tylko z obcego źródła, inne o których dokładną możemy podać wiadomość, idą w następującym porządku:

Illustrissimi ac excelentissimi Domini Joannis comitis ab Ostrorog Palatini Posnaniensis Senatoris Regni Poloniae Primarii, ad filios admonitoria epistola contra fraudulentiam scripti editi, sub titulo, Monita privata Societatis Jesu. Leopoli edita, iussu illustr. ac rever. Domini Joan. Andr. Prochnicki a Prochnik Dei gratia Archiep. Leop. Administratoris perpetui Abbatiae Sieciechoviensis etc.. Excudit L. Małachowicz an. 1615. 4to. ark. 7.

O tych listach do synów mówiliśmy już wyżej.

Nauka koło pasiek z informacyi pana Walentego Kąckiego anno 1612 w Komarnie u mnie Jana Ostroroga wojewody poznańskiego spisana. W Zamościu roku 1614 drukował Marcin Łęski typograf Akademii Zamojskiej, fol. ark. 4. Na karcie tytułowej jest Pogoń litewska, na ostatniej karcie tenże sam herb, pod nim powtórzone nazwisko drukarni i drukarza (1). Na drugiej stronie dzieła jest przedmowa autora:

„Czytelnikowi zdrowia y szczęścia. Miedzy wielką obfitością ziemie Ruskiej, y drugich blizkich, dał Pan Bóg y to kraiovi temu, że w pczoly bardzo mnożny, w miody

(1) Z powodu wielkiej rzadkości 1ej edycyi tego dzieła, podajemy dwa wstępne rozdziały z zachowaniem oryginalnej pisowni; 2gie wydanie nauki o pasiekach z r. 1636 także jest rzadkie; Mikołaj Witwicki wspomina o 3iem wydaniu w Wilnie r. 1821.

jest bardzo obfity. Dostatek pospolicie lenistwo robi, y przyrodzona obfitość, wywodzi ludzie na lada iaką robotę: rzadki dba o porządną y pracowitą koło pożytku sprawę, kiedy mu lekko wszystko do ręku płynie. Toż w Rusi koło miodów się dzieie. Bo iż Pan Bóg dał iakąś, y na mnożenie pszół y na obfitość miodu ziemi tey sposobność, barzo lada iako koło pasiek chodzą: których kiedyby dobrą sprawą, do przyrodzoney ich ku rozmnażaniu y obfitości skłonności wparto, a coż to wiedzieć, iaka by to tego była wielkość, y iaki nieporównany pożytek; ale tylko ieden błąd wielu inszych nie wspominając, na przykład damy. Wybiiaią z ulów na głowę pszoły w Rusi, a wybiiaią co najlepsze, y w miód nabogatsze; y tak tracą wielką część pszół, a ktemu co narobotniejszych. Więc y tracić tak marnie to tak pożyteczne robactwo, wielka uyma do liczby pasieki, y zasię wybiiać co narobotniejsze, a na plód zostawować podleysze; zda się y iest pewnie przeciwko rozumowi.

W każdej rzeczy żywiącý, co naprzedniejszą rzecz zostawuiem na plód y rozmnożenie, a tu opak. Ale o błędach pisać nie będziemy; czytając o dobrej y porządnej koło pszół sprawie, sam uyrzysz y postrzeżesz błędów zwyczajnych. Ja że tey zazdrości nie mam w sobie żebym nie miał każdemu życzyć umieć co nawięcey dobrego, a mieć od błędów przestrożę: a toć podaję czytelniku, czegom się sam nauczył. Przyimi z łaską, a kiedyć się dobrze w tym gospodarstwie będzie działo, za moim powodem, a twoją pilnością, rzecz dobrym sercem, Bóg zapłać. Datum w Komarnie dwunastego dnia Novembra roku 1613." Po téj przedmowie podaje autor rozkład dzieła:

Jeśli które gospodarstwo ma swój smak, y za małą pracą pożytek wielki, iako pasieki, w których w dobrym rządzie pszoły chowaiąc i mnożąc, z małą poddanych zabawą, z małym barzo kosztem, obfity pożytek, za błogosławieństwem Bożym bydź może. Sprawa koło nich iaka być ma, a barzo od pospolitej (iakiej w komarzeńskiej maiętności dotąd zażywano) rozna: Pan Walenty Kącki ukazał: którą mnie dla pamięci urzędników komarzeńskich, y dla potomków moich, co tu po mnie będą,

za wolą Bożą gospodarować, zdało się napisać. A ten wszystek traktat, dzieli się na cztery części: pierwsza iest, o obeszciu pasieczników y ich powinności. Druga, o dobrym rządzie w pasiece, y o opatrowaniu pszół, przez wiosnę, y część lata aż do roiów. Trzecia, o roiach, y sprawie dobrej koło osadzania roiów lecie, za którą idzie przymnażanie pasiek. Czwarta, o podbieraniu miodu, y o opatrności koło pszół przez iesięń, y o zawarciu na zimę. Jednak iż się w trzeciej części wzmianka czyni, o swożeniu dziesięcinnych ulów do pasiek, potrzebnie się tu wspomni, że iest koło wybierania tey dziesięciny informacya, ażeby w niey do takich nierządów, iakie dotąd były, nie przychodziło; ale to do tych ksiąg nie należy, iako y postanowienie, iako się ci poddani, którzy pasieki chowaią, obchodzić z swoimi pasiekami mają, dla swego własnego pożytku: za którym i pański chodzi."

Myślistwo z ogary Jana hrabie z Ostroroga wojewody poznańskiego. Cztery pierwsze wydania w Krakowie 1608 i 1618 u Piotrkowczyka, a 1643 i 1649 u Łukasza Kupisza są bardzo rzadkie. Okazuje się z przedmowy autora do królewicza Władysława, że pierwsza część tego dzieła wyszła na widok publiczny przed r. 1618 (1); mówi bowiem w końcu: wydano też było kawałek tego w druk w Krakowie, aż teraz kiedym przeszłego lata był u dworu J. K. M., siostrzeniec mój Jegm. p. Sapieha marszałek nadworny litewski czytając to pismo u mnie, chciał to mieć po mnie, abym ostatka dopisał, uczyniłem to zaraz kwoli Jegomości, a iż do mnie od wszystkich myśliwych jał być wielki o te książki nacisk, a przepisować je coraz ciężka rzecz była i nikczemnością pisarzów złych bardzo się fałszowały, namysliłem się darować je drukiem i zbawić z siebie tylkoego niewczasu a książek pofałszowania. Oddawam tedy tę pracę moją W. K. M. Panu myśliwemu, myśliwy stary sługa proszę

(1) Pierwszą część „O psiech gończych” wydaną w Krakowie 1608 r. przedrukował J. I. Kraszewski w Pomnikach, w Warszawie 1843 stanowi księgę 2gą później całkowicie wydanego dzieła, jako też fragmenta z księgi 1szej i 3ciej. W ogóle dawniejszych wydań tego dzieła jest pięć: r. 1608, 1618, 1643, 1649 i 1797.

racz przyjąć z miłościwą łaską, w którą najniższe służby me zalecam.

Dan w Komarnie 6 februarii 1618. Całe dzieło składa się z ksiąg 3. Pierwsze księgi o ogarach, wtóre księgi o psiech; trzecie o myślistwie (1).

List Jana Ostroroga wojewody poznańskiego do narodu. W Zamościu w drukarni akademickiej r. 1620. fol. Wiadomość o tym liście podaliśmy wyżej.

Wojna wołoska od cesarza tureckiego Osmana przeciwko koronie polskiej podniesiona, za panowania Najjaśniejszego Pana Zygmunta Trzeciego, z Bożej łaski Polskiego i Szwedzkiego króla roku Bożego 1621.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana P. Piotra z Bnina Opalińskiego kasztelana poznańskiego, jako téj wojny świadomego siostrzeńca i kasztelana swego, Jan hrabia z Ostroroga już schorzał i prawie zeszyły wędrowiec tę pracę swą obraca. W Poznaniu w drukarni Jana Wolraba r. p. 1622 fol. ark. 3. Dzieło to w formie dyaryusza ułożone, z opowiadań naocznych świadków, zawiera opis wypadków zaszłych w czasie wyprawy chocimskiej od ostatnich dni sierpnia aż po dzień 15 października; praca ta jest ostatnim pomnikiem czynnego zawodu Jana Ostroroga; jak widać z ostatnich słów autora po skończeniu dyaryusza, przewidywał on już swój skon blizki, powiada bowiem że z pośpiechu nie podaje karty obozu, który narysował, a wydrukowanie takowej przekazuje następcom (2).

(1) Wiele ciekawych szczegółów z tego dzieła wyjął pan W. A. Maciejowski, „Polska pod względem obyczajów.”

(2) Rzadkie to dzieło coraz z innemi odnoszącemi się do wojny chocimskiej upowszechnił Żegota Pauli w wydaniu Pamiętników o wyprawie chocimskiej r. 1621, Jana hrabi z Ostroroga, Prokopa Zbigniewskiego, Stanisława Lubomirskiego i Jakóba Sobieskiego w Krakowie 1853 r. Wydawca nie znał zapewne dzieła Tytlewskiego, który pisał także Pamiętnik wojny chocimskiej i wydał takowy w Madrycie z dedykacją Karolowi Infantowi hiszpańskiemu, w której powiada, że przybywszy do Madrytu przełożył dzieło swe z języka łacińskiego na hiszpański, aby dać sposobność poznania świetnych czynów polskiego rycerstwa walecznym Hiszpanom. Tytuł dzieła w języku hiszpańskim: *Relacion diaria de las guerras tenidas entre Polacos y Turcos los annos 1620 y 1621. Dirigida al Se-*

Oprócz dzieł wymienionych prozą, pozostawił Ostrorog poemat pod napisem: *Judith*, wydany w Baranowie r. 1620. Pierwszy Linde autorem tego poematu mieni być Jana Ostroroga, wnosząc z dedykacyi Katarzynie z Buczaca Ostrorogowej, którą autor nazwał wdową po swoim miłym bracie; Juszyński w *Dykeyonarzu* poetów polskich przypisuje to dzieło Rafałowi Leszczyńskiemu powołując się na mowę pogrzebową Jana Amosa Kome-niusza, w której nazywa tego ostatniego autorem *Judyty*; Michał Wiszniewski w *Historyi literatury* (tom VII) poszedł za zdaniem Juszyńskiego; Fr. Siarczyński waha się widocznie, a wiadomość o tém dziele podaje pod nazwiskiem jednego i drugiego, przyznaje jednak w końcu, że Ostrorog musi być autorem, Leszczyński zaś wydawcą.

Wątpliwosc tę najprawdopodobniej rozstrzyga pan W. A. Maciejowski, trafną czyniąc uwagę, że Rafał Leszczyński może być autorem innéj *Judyty*; dzieła zaś wydanego w Baranowie r. 1620 jest autorem Jan Ostrorog, który wslawił się w téj epoce jako pisarz i mówca niepospolity. Nie znamy wcale utworów Rafała Leszczyńskiego, ale porównywając jędrny język Ostroroga z poetycznemi ustępami *Judyty*, chętnie zgadzamy się ze zdaniem pana Maciejowskiego, że ten ostatni jest autorem rzonego dzieła; widzimy w tych wierszach równie jak w jego prozie obfitosc starych nieznanych wcale dziś wyrazów, nakoniec moc wielką i wdzięk w obrazowaniu, co jest cechą niepospolitego pierwszo-rzędneho talentu. Przytoczone ustępy przez Juszyńskiego i innych dają wysokie wyobrażenie o tym poemacie; słusznie też mówi

renissimo Principe Don Carlos Infante de las Espannas. Por Mathias Titlewski Cavallero Polaco. Con Privilegio. En Madrid, por Tomas Junti Impressor del Rey. N. 5. Anno M.D.C.XXIII. Toż samo po łacinie: *Narratio de praeliis gestis inter polonum et turcam annis 1620 et 1621. Ad Serenissimum Carolum Hispaniarum Infantem. Per Mathiam Tytlewski nobilem polonum. Madriti apud Thomam Juntam Typographum Regium anno 1623.*

Na początku dzieła są panegiryki wierszem Zygmunta IIIgo i królewicza Władysława z różnych autorów; dyaryusz wojny ehocimskiej poprzedzony jest opisem Polski i wyjaśnieniem przyczyn wojny z Turkami 1620 i 1621 r.

p. Maciejowski, że jest to najlepszy wiersz religijno-historyczny, jaki posiadamy z owego wieku (1).

W ogóle Jan Ostrorog jako pisarz zasługuje na uwagę i głębsze studia tak pod względem języka, jakotóż treści, obfitującej w szczegóły domowego pożycia, a dzieło jego każde odznacza się wielką znajomością przedmiotu i wykończeniem. Mąż ten uważany jako senator, rolnik i literat, znakomite w epoce Zygmunta III zajął stanowisko, a wielka działalność na polu umysłowym i na drodze czynu była cechą jego charakteru. Wojownik za młodu, później senator i doradca króla, szedł śladem wielkich poprzedników, jak oni pracował usilnie nad umocnieniem zachwianej powagi królewskiej władzy i ulepszeniem prawa; mniej szczęśliwy od przodków z powodu otaczających go okoliczności, napróżno usiłował pogodzić godność korony i poszanowanie prawa z wybujałą wolnością szlachty; próżno na koniec starał się o zabezpieczenie przyszłości Rzeczypospolitej, która polegała jedynie na zobopólnej zgodzie i dobrowolnej ofierze ogółu: widział on wprawdzie choć przez zamglone szkło wieku, że filary owe, które były dźwignią i wielkością narodowego gmachu, staną się zczasem przyczyną jego upadku. Oprócz ciągłych trudów publicznego zawodu, miał jeszcze Ostrorog kłopoty domowe jako ojciec licznej rodziny, ale silny hart jego duszy nie uległ pod naciskiem przeszkód: owszem widzimy, że czynny jego umysł wydolał różnym obowiązkom i pracował do chwili skonu (2); w kole zaś przyjaciół i rodziny zabawiał ochoczo przytomnych przepłatana przypowieściami rozmową. Na kilka lat przed śmiercią miał nadzór z polecenia króla nad wychowaniem młodszych jego synów. Jak naukę i zdanie Ostroroga wielką otaczali powagą współcześni. świadczą chlubne wspomnienia w dziełach i listach znakomitych owego wieku mężów; na potwierdzenie tego przytoczymy Gaspara Cichockiego słowa: „Pomiędzy znakomitymi Wielko-

(1) Polska pod względem obyczajów i zwyczajów, aż do pierwszej połowy XVII wieku. T. I., str. 332.

(2) Umarł r. 1622, pochowany w Sokalu, gdzie znajduje się jego portret: twarz pełna wyrazu poważną przyozdobiona brodą.

polanami słynie ze starożytnego Ostrorogów rodu Jan hrabia Ostrorog wojewoda poznański, mąż bystrego dowcipu, wielkiej nauki i pobożności, który zarówno dobrze zasłużył się Rzeczypospolitej, jakoteż kościołowi przez ważne dla dobra powszechnego podjęte sprawy.

(*Alloquiorum Osiecensium sive variorum familiarium sermonum libri quinque*).

Dzieła Ostroroga drukowane jak *Myślistwo z ogary i Nauka koło pasiek*, tak wielkie miały powodzenie, że cztery pierwsze edycje o myślistwie i dwa wydania nauki o pasiekach należą już dzisiaj do bibliograficznych rzadkości, tak samo prawie jak dzieła Janusza Dubrawiusza o rybnictwie, Olbrachta Strumińskiego i Stanisława Stojnowskiego o stawach, lub Mateusza Cygańskiego *myślistwo ptasze*.

Autor *Pszczelnictwa krajowego* Mikołaj Witwicki tak mówi w przedmowie do swego dzieła: „Lubo w dziele Ostroroga trudno szukać dokładnej wiedzy o tej gałęzi nauki, widać przecież że piszący nader biegły był w swoim przedmiocie, kiedy niektóre wiadomości, z chlubą powiedzieć można, prostotą swoją i dobrocią, przewyższają w niektórych względach przepisy dawniejszych i dzisiejszych zagranicznych pisarzy.”

Oprócz prac wyżej podanych, pisał Jan Ostrorog naukę o stawach, w kalendarzu bowiem komarzeńskim odsyła do oddzielnej w tym przedmiocie instrukcji; szkoda że w rękopismach jego nie znajdujemy tego dzieła: badacze dziejów ocenili już ważność pism podobnych, w nich leży bogaty materiał do poznania stosunków domowych i wewnętrznego życia przodków.